

ANNA WIŚNIEWSKA

ur. 1942; Kłodno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Narutowicza, ulica Strzelecka, ulica Szczerbowskiego, ulica Szczerbowskiego 9, ulica Strażacka, ulica Nadbystrzycka, ulica Dolna Panny Marii, ulica Lipowa, ulica Przy Krzyżu, Nowa Droga, aleja Piłsudskiego, ulica Godebskiego, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, mieszkańcy ulicy Szczerbowskiego, piekarnia Henza, tartak przy ulicy Szczerbowskiego, Szkoła Podstawowa nr 13 w Lublinie, Hotel Victoria, Park Ludowy w Lublinie, Bieżeńcy, życie codzienne, magiel, hycel ,praczka ,pani Ławicka, pranie bielizny, handel, sklep Gallux, prace społeczne, rzeka Bystrzyca, wesołe miasteczko, koszary na ulicy Lipowej, kościół powizytkowski, apteka przy ulicy Narutowicza, apteka pana Pryleckiego, sklep pana Mydlarskiego, sklepy przy ulicy Narutowicza, sklep mięsny Społem przy ulicy Narutowicza, pan Respond, profesor Szczerba, edukacja, szkolnictwo, przedszkole pani Papieskiej, I komunia święta, Szkoła Podstawowa Sióstr Urszulanek UR w Lublinie, III Liceum Ogólnokształcące im. Unii Lubelskiej w Lublinie, Liceum TPD w Lublinie, koleżanki szkolne, studniówka, liceum w Milejowie, czas wolny, studia etnograficzne, UMCS, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, studia, nauki pomocnicze etnografii, fotografia, wyjazdy etnograficzne, Koło Naukowe Etnograficzne, Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, restauracja Lublinianka, Juwenalia, studencki czas wolny, Kozienalia, Archiwum PSK4, Archiwum Państwowego Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie, plac Litewski, Miasteczko Akademickie UMCS, Chatka Żaka, kawiarnia Tip-Top, plac Marii Curie-Skłodowskiej, Wydział Humanistyczny UMCS, basen przy ulicy Grottgera, basen przy ulicy Lubomelskiej, lodowisko przy ulicy Grottgera, Kunicka Waleriana, Piec Manfred, Podgórska Maria, Podgórska Barbara, Podgórski Jan, Podgórski Antoni, Reinfuss Roman, Suchodół Władysław, Świdzki Jan, Urban Jan

„Zaprojektowana na chłopaka”

Gdy byliśmy dziećmi, to w lecie wiadomo, spędzaliśmy czas wolny głównie na zabawach na podwórku, moja siostra dostała w prezencie piłkę do siatki, więc często graliśmy. Oczywiście nie było możliwości dostania skądś siatki, więc to była raczej piłka do kopania na podwórku. Zimą było przede wszystkim lodowisko na Grottgera. Tam był kort tenisowy, na który wężem lano wodę tak, że zmieniał się potem w lodowisko. Pamiętam, że byłam przerażona, jak chłopcy robili tak zwanego węża,

jeden za drugim, jeden za drugim, jeden za drugim i ten wąż falował i nas, którzy dopiero przyszliśmy, niemalże zgniatał. Próbowałam, jak już lepiej jeździłam, kilkakrotnie docześcić się do nich, ale to była zbyt wielka historia. W okolicy był również basen. Był cudowny, wprawdzie mały, to nie był olimpijski basen, chyba dwadzieścia pięć metrów, nie pamiętam dokładnie, ale za to bardzo głęboki. Tam była trampolina, skakało się i miałam tam małą przygodę, ponieważ byłam taką trochę chłopczycą, to skakałam z najwyższej trampoliny na nogi oczywiście, a któregoś razu założyłam się z chłopakami, że skoczę na głowę. I skoczyłam. Wygrałam zakład, tylko że było tak: kostium miałam dwuczęściowy, przez samą siebie szyty, piętnaście lat miałam wtedy. W trakcie tego skoku nabrałam widocznie zbyt dużo oddechu, bo zgubiłam stanik. Było dużo radości, zwłaszcza jak chłopcy potem nurkowali, żeby ten stanik znaleźć. Woda była tam tak chlorowana, że oczy się miało czerwone jak królik, włosy pachniały, nie było żadnych kabin, gdzie można było przysznic wziąć, nie było nawet szatni, ale kochałam to. Był również jeszcze inny basen na Lubomelskiej, ale tam później już nie chodziłam. To był większy basen, jak oglądałam stare zdjęcia, wprawdzie mnie tam na nich nie ma, ale za to jest taki tłum, że nie wiem, jak my się tam mieściliśmy. W ogóle sprawa basenów to też jest temat do podjęcia, jak napisałam taki fragmencik na stronie „Uroczy Lublin” odezwali się do mnie ludzie, którzy pisali o swoich wspomnieniach z Bronowic czy innych dzielnic. Ja byłam wariatka, w ogóle byłam zaprojektowana na chłopaka i tata był bardzo rozczarowany, jak zobaczył, że to druga córka. Ja też zresztą byłam rozczarowana i w okresie dzieciństwa bardziej się z chłopakami identyfikowałam, tym bardziej że ojciec mnie nauczył grać w piłkę, zwykle stawałam na bramce, dobry miałam wyrzut, jeździłam konno. Był tor wyścigowy i tam właśnie tata uczył mnie jeździć konno. A *vis à vis* Parku Ludowego był tor żużlowy, do dziś jestem fanką żużla, tam się chodziło, cztery złote kosztował bilet, ale chłopcy wchodzili przez druty, pod mostem, no i oczywiście ja musiałam też tak jak oni. Tam takie druty kolczaste były na ogrodzeniu, żeby nikt nie wchodził, i raz zawisłam tam przez tę wredną spódnicę. Wróciłam z takimi paseczkami zamiast spódnicy, ale to były czasy, gdy Szwendrowski, mistrz Polski, jeździł i po prostu trzeba było to zobaczyć. To też należało do sposobów spędzania wolnego czasu.

Data i miejsce nagrania	2019-01-21, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Natalia Boczek
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"